Nr. 263. Kraków, piątek 26 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 25 września.

Wielkie słowa — wielka blaga.

W gazetach konserwatywnych biją w wielkie dzwony; co numer to kazanie ogromnie „podniosłe“, budzące szlagonów do boju, do „trustów“, do deputacyi po aresztantów, żołnierzy, „obcych“ robotników. Każdy właściciel gorzelni, każdy niszczyciel lasów (sprzedawanych Prusakom), każdy zły i leniwy gospodarz „stoi na wyłomie“ i — — broni za pomocą austryackich kuryj wyborczych i żandarmów, a w razie potrzeby i dragonów najwyższych „dóbr narodowych“, mianowicie 15-centowej płacy chłopa na pańskim łanie.

Z drugiej strony tchórzliwa zresztą inteligencya rusińska „wyrzuca Lachów za San“ (!), myśli o wykupieniu polskich szlachciców do ostatniej nogi (a jakże!) i o takim ruchu klasowym, któryby właściwie nie był klasowym, a raczej był rezerwą mandatów pp. Romańczuka i towarzyszów.

Po jednej i drugiej stronie blaga wielkich, krwiożerczych i bratobójczych haseł święci prawdziwe orgie. Kłótnia i ordynarne okłamywanie swoich o faktach rzeczywistych, to główny sposób walki. Z jednej i drugiej strony spór robi wrażenie akcyi ludzi pijanych po prostu.

Upiło się strachem kilkudziesięciu szlagonów i teraz obie burżuazye ostrzą na siebie topory, aby się „zniszczyć do szczętu“, czyli jak się to dziś po polsku nazywa „eksterminować“...

Ale w tej zajadłej walce nasi ludożerni „patryoci“ zapomnieli prawie zupełnie tego, co powtarzano nam przez całe prawie stulecie, że „Rusinów stworzył Stadyon“, że Rusin a Polak to właściwie wszystko jedno, że zgoda między Rusinami a Polakami to warunek odbudowania Polski i t. d.

Dość było, żeby prasa szlagońska ryknęła na alarm, że „zuchwali“ chłopi nie chcą pracować dalej za 15 centów dziennie, a w tej chwili cała „tradycya“ poszła gdzieś do kanału, Rusina uznano za „dziedzicznego wroga“, i gdyby można, toby przeciwko temu niedawnemu „bratu“, a nagle dzisiaj „odwiecznemu wrogowi“ posłano całą armię austryacką, wszystką żandarmeryę i policyę austryacką, aby tylko zabezpieczyła szlachetkom spokój bezwzględny!

Ale prowokator nigdy nie jest prawdziwie odważnym; przeciwnie każdy taki arogant jest zazwyczaj tchórzem i dlatego to na przemian czytamy artykuły, nurzające się we krwi Rusinów, a zaraz potem artykuły, straszące „wyrzuceniem za San“!

Jak też sobie ci pismakowie bezmyślni wyobrażają to wyrzucenie miliona Polaków „za San“? Żydów „wyrzucają“ nasi antysemici wszelkiego gatunku, ciągle do Palestyny, ale jeszcze nie „wyrzucono naprawdę“ ani jednego. Co najwyżej można „ukraść“ jaką zakochaną żydóweczkę. I rozumni żydzi wcale nie biorą bardzo servo jakiegoś artykułu draba antysemickiego, żyjącego „mordem rytualnym“.

Nagle wszyscy Polacy mają się zjednoczyć tylko w tym celu, żeby zabezpieczyć tanią robociznę hrabiom Gołuchowskim (ci płacą po 8 do 10 centów w zimie!), Borkowskim, Siemieńskim-Lewickim, Pinińskim, Koziebrodzkim i t. d.

Dobrze, ale czy dobra tych hrabiów mają należeć do narodu polskiego! Czy taki pan hrabia nie pojedzie przypadkiem do Jockey-klubu lub do Montecarlo? Czy zresztą ci „ugodowcy“ mają prawo moralne do takiej „narodowej“ krucyaty przeciwko Rusinom?

Tych pytań nikt nie myśli rozstrzygać w prasie!

A owe „komisye kolonizacyjne“, mające pchać Mazurów na Ruś? Czyż to nie kopia dosłowna pruskiej hakaty? Ale prasa galicyjska jednym tchem zwalcza hakatę pruską, a wielbi polską.

To się nazywa modnie „egoizmem narodowym“, a jest albo zbrodnią albo bezmyślnością.

Ale pomimo wszystkiego musimy się przyzwyczaić do tego dzikiego rozwydrzenia się burżuazyi obu narodów. Ta dzika komedya będzie lata długie nazywała się „obroną narodowości“; ten szał niegodny będzie jeszcze długie lata służył wrogom Polski do utrzymania tej Polski wraz z Rusią w niewoli.

Przyszłość otworzy kiedyś dopiero oczy obu tym obozom szowinistycznym, jak okropnie błądzili, szczując narody bratnie przeciwko sobie.

Przyszłość ta rozezna robotę zbrodniczą burżuazyi i obliczy straszne szkody i spustoszenia, dokonane w pierwszym rzędzie na własnym narodzie.

Na razie upaja się prasa burżuazyjna hecą na „dziedzicznego wroga“...

Galicyjski dokument wyborczy.

Prawybory sejmowe w Harbuzowie, odbyte dnia 17 sierpnia 1901, opisuje korespondencya, zamieszczona w numerze „Diła“ z 21 sierpnia 1901, w sposób następujący:

„Wybory w tej gminie odbyły się dnia 17 sierpnia o godz. 9 rano w niespełna 5 minut. Jeszcze 16-go wieczorem nikt nic nie wiedział o wyborach, mających się odbyć na drugi dzień. Około godziny 9 wieczorem przyniósł posłaniec prywatny (znany w naszych stronach pisarz Skurski z sąsiednich Perepelnik) w prywatnej kopercie ogłoszenie wyborów, adresowane do „Wielmożnego Pana Bazylego Dąbrowskiego, nauczyciela w Harbuzowie“. Ten pan-nauczyciel jest gospodarzem na dwudziestu kilku morgach pola, radnym, pisarzem gminnym i prawą ręką przy wszelkich wyborach. Każdoczesny wójt musi go ślepo słuchać. Już trzy tygodnie temu opowiadali ludzie po wsi, iż pan profesor chwalił się w karczmie, że „w wyborach, panie tego, już moja głowa!“ Jednakowoż trudno było nawet panu profesorowi pozbierać sobie wśród włościan harbuzowskich kompanię, bo oprócz naszego wójta Semka Kowala znalazł się we wsi tylko jeden stary radny Roman Łobur, który przystał do kompanii i dopełnił „szanowną trójkę wyborczą“. Pan nauczyciel, dostawszy 16-go wieczorem zawiadomienie o wyborach, wybrał się z niem 17-go raniutko do wójta i siedział cicho w chacie, ani nosa nie pokazując. Romana Łobura wysłali daleko w pole naprzeciw mającemu przyjechać komisarzowi, a wójt chodził sam po wsi, jak zwarzony, szeptem werbując to tego, to owego do kompanii. Gdy zdybał kogo z uczciwych wyborców, to ani mruknął, że o godz. 10 mają być wybory. Tymczasem uczciwi wyborcy dowiedzieli się o wszystkiem, przypatrywali się zakłopotanemu wójtowi i wyglądali, kiedy c. k. komisarz nadjedzie. Wójtowi szczęście nie dopisało; nawet tacy najserdeczniejsi, jak: Fischer, Joś, Herszko, Nuchim, Jankiel itd. odmówili pomocy.

Aż tu o godz. 9 zaturkotał wóz z panem komisarzem, a koło furmana siedzi Roman Łobur; dostąpił nasz pan radny honoru: jechał z panem, tylko pan omylił się i posadził pana radnego na tem miejscu, na którem siedzi lokaj. My, reszta wyborców, zobaczywszy taką komedyę, idziemy do kancelaryi. Proboszcz przodem, my za nim. Zaledwie proboszcz przestąpił próg, a komisarz:

— Na kogo ksiądz głosuje?

— Jakto, już głosowanie? — pyta proboszcz.

— Tak jest, głosowanie!

Proboszcz oddał głos, a pan komisarz, zobaczywszy, że my wchodzimy do kancelaryi, powiada:

— Głosowanie zamknięto!

— Panie komisarzu — odzywa się proboszcz — ci ludzie przyszli razem ze mną, mają także prawo głosować!

— Ja ich w kancelaryi nie zastał. Ja uważam za wyborców tych, których w kancelaryi zastałem.

Tu pan komisarz nawet w swojem rozumieniu ustawy trochę się zagalopował, bo przecież i naszego proboszcza nie zastał w kancelaryi, lecz widocznie nie miał na tyle odwagi, by księdza nie dopuścić do głosowania.

— Ależ, panie komisarzu! — znów ozwał się ks. Filipczuk, wyjmując zegarek — wybory wyznaczone na godzinę 10, a teraz godzina 9. Ludzie mają jeszcze całą godzinę czasu schodzić się.

— U mnie już dziesiąta! — odparł komisarz bez zająknienia. — Dajcie, wójcie, pieczątkę.

A nasz wójt w mig z pieczątką. Wtedy proboszcz rzecze:

— Panie komisarzu, ja nie widzę listy kontrolnej (listę głosujących pisał sam pan komisarz) i tylko trzech zastałem w kancelaryi. Ja głosowałem czwarty, a chociaż jest 69 uprawnionych do głosowania, pan głosowanie zamknąłeś. Przecież mam prawo wiedzieć kto ile dostał głosów i kto został wybrany wyborcą.

Na to pan komisarz, widocznie zmieszany, powiata tak:

— Wójt głosował na siebie i profesora, profesor na siebie i wójta, a Roman Łobur na wójta i profesora. Księdza głosy rozstrzelone, a więc na wyborców wyszli: wójt i profesor.

Rozumie się, że przeciw temu wyborowi wysłaliśmy protest do starostwa“.

Tak wyglądało przeprowadzenie wyborów w Harbuzowie wedle planu, który nakreślił p. komisarz Słonecki w swym liście do nauczyciela Dąbrowskiego. Chłopi wprawdzie pomieszali nieco szyki i popsuli trochę piękny program, ale widzimy, że p. komisarz Słonecki i tak dał sobie jakoś radę. Fotograficzne facsimile listu c. k. komisarza Słoneckiego zamieścimy w niedzielnym numerze „Naprzodu“.

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

48)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Znając słabość swego współpracownika na punkcie ortografii, Szmucyan wolał rękopisy jego czytać „przepisane“.

— Kiedy-bo — Jan Gwalbert w jednej chwili podniósł brwi, ramiona, ręce do góry — panie redaktorze dobrodziejaszku... pana Łaszcza niema, a te inne panowie... takie jakoś nieprzyjemne!

— A tam drukarnia czeka... Niechże pan to da wprost do drukarni, przeczytam w korekcie!

Ze strony tego poczciwca zdrady się nie obawiał.

— Dziękuję, stokrotnie dziękuję — Śladek złożył z pół tuzina ukłonów. — Ale... panie redaktorze dobrodziejaszku...

Zrobił jedną z tych min tajemniczych, po których Szmucyan poznawał, że ma nastąpić szczególnie ważne odkrycie.

— Co pan jeszcze masz ciekawego?

— Panie redaktorze—sekundę tylko trwało na twarzy Śladka spowodowane obecnością Wielickiego wahanie.— Byłem także na zgromadzeniu tych czerwonych dyabłów...

Szmucyan wzruszył ramionami.

— Na co? Pan wiesz, że z zasady sprawozdań z nich nie dajemy...

— Ano tak... pewnie... ale ja tam przecie zachodzę... Człowiek może czasem pochwycić to i owo...

Wielicki się roześmiał.

— Chwytaj pan, tylko ostrożnie!

— Śladek nie rozumiał dowcipu i opowiadał:

— Tak i dzisiaj... Gadali rozmaite rozmaitości, a także o panu redaktorze i o naszej „Opinii“...

— Niech gadają! Przywykłem.

— Kiedy-bo...

Twarzyczka drobna reportera skurczyła się, wyglądała jak małe, wysuszone jabłuszko.

— Gadali tak paskudnie... tak szkaradnie...

— I to tylko pan mi masz powiedzieć?— zapytał Szmucyan już niecierpliwie.

— Aż się boję! — dokończył Śladek.

— Jakto, pan się boi? Czego? Niechże pan powie raz! Czasu nie mamy!

— Boję się, że przyjdzie do jakiejś awantury. Tak wszyscy przeklinali, pomstowali, wygrażali się...

Redaktor „Opinii narodowej“ roześmiał się szczerze, wesoło.

— I pan się przestraszyłeś?

Poklepał swego współpracownika po ramieniu.

— Bądź pan zupełnie spokojny. Oni gadają — ja działam, oni wrzeszczą — ja panuję. I co mnie potrafią zrobić? Władze, obywatelstwo zawsze mnie się muszą bać... Zresztą... hahaha! krzyczą? i owszem! toż to dla mnie reklama!

Taka pewność siebie i spokój nie leżały w naturze Szmucyana; był on bezwzględny z piórem w ręku — zawsze, w życiu — tylko wobec ludzi słabszych od niego i zawisłych. Ostatnie tygodnie podniosły jednak jego odwagę w wysokim stopniu. Wziętość pisma tak urosła między mało-mieszczaństwem, terorystyczny jego wpływ stawał się na każdym kroku tak widocznym, że redaktor wprost przestawał się liczyć z ludźmi, ze stosunkami, coraz częściej widywał siebie w charakterze Napoleona dziennikarstwa... Nadto czuł się przyjemnie podnieconym, we własnej świadomości spotężniałym jeszcze z jednego powodu: oto w ostatnich kilkunastu dniach znajomość jego z Porajówną coraz poufalszą się stawała. Do określonego stosunku nie doszła, ale Szmucyan w osiągnięcie celu coraz bardziej wierzył. Dziewczyna przyjmowała go w garderobie, z widoczną przyjemnością żartowała i bawiła się z nim; wyrywała mu rękę, ilekroć na niej chciał pocałunek wycisnąć; ponsowiała i uciekała, ilekroć pozwalał sobie na ton zbyt swobodny; w uścisku jej dłoni, w oczach, w niedomówionych słowach było jednak dużo znaków, zapowiadających cudnie piękny miesiąc maj... Świadomość ta wlewała w żyły Szmucyana krew gorącą; był prawie zakochany, z wzajemnością zakochany, cała więc jego istota kipiała energią i życiem.

— Śmiej się pan z tego — powtórzył i poklepał swego współpracownika po ramieniu. — Kpię sobie z całego świata. A teraz dobranoc panu.

Pożegnał go łaskawie, Wielicki dorzucił kilka dowcipów — znowu zostali sami.

— Co tam znowu masz z tą bandą — zapytał przyjaciela. — Jabym tam z nimi nie zaczynał.

— Dobryś sobie! — Szmucyan dalej zarzechotał śmiechem. — Ja tu z twego powodu łba nastawiam, a ty mi jeszcze wyrzuty robisz! Od kilku dni prowadzimy apropos twojej kandydatury wściekłą polemikę... W dzisiejszym porannym użyłem sobie na nich... no, może i za dużo, ale trudno! trudno! Im dalej się idzie, musi się używać coraz silniejszego pieprzu... Czytelnicy mają podniebienia znieczulone! Tamci mi zresztą także nie żałują!

Wielicki przerzucił ostatni numer „Opinii“. Był tam artykuł jaskrawszy, gwałtowniejszy od wszystkich, jakie dotychczas w tem pismie się pojawiały. Nawiązując do śmierci Habdanka Szmucyan cały obóz „Świtu“ nazwał bandą zbójecką, szefa stronnictwa — hersztem morderców. Takich zresztą czynów zawsze się można spodziewać po ludziach, którzy nie uznają świętości ni małżeństwa, ni rodziny, ni własności. Wiadomo też, że od teoryi do praktyki jeden tylko u nich krok. Wolną miłość dawno wprowadzili w życie, zgromadzenia ich przepełnione są kobietami, z których jedna połowa już ma policyjne książeczki, a druga — dlatego tylko ich nie posiada, bo uprawia dane rzemiosło li z amatorstwa... dla idei.

— No, no... — Wielicki pokiwał głową. — Rozhulałeś się... Słuchaj bratku, radzę ci: spokoju więcej. Co poczniesz, jak jakiś ojciec, mąż czy brat jednej z obecnych na zgromadzeniu napadnie cię... Zrobi awanturę?

— Ej — Szmucyan pogardliwie machnął ręką. — Myślisz doprawdy, że oni sobie coś biorą do serca... Oni — jak my. Geszeft i geszeft. Pisze się, bo się musi, ale poza tem — co oni właściwie mnie, a ja ich obchodzę? Kpimy sobie z całego świata!

Powtórzył frazes, w którym w ostatnich dniach, czując moc i potęgę, szczególnie sobie upodobał; przyjaciel zapatrywał się jednak na sprawę trochę inaczej. (C. d. n.)

„Podobnie, jak w Harbuzowie — pisze „Diło“ — były prawybory przeprowadzane i po innych gminach, bo p. starosta Roder z góry zapowiedział, że ekscelencya Apolinary Jaworski, regimentarz Koła polskiego, musi być wybrany posłem. A podobnie, jak prezes, zostali również wybrani i inni członkowie Koła polskiego“.

Przegląd polityczny.

Wybory do sejmu w Austryi Dolnej. W myśl uchwał, zapadłych na ostatniej konferencyi socyalno-demokratycznej partyi w Austryi Dolnej, nasi towarzysze niemieccy rozwinęli wydatną agitacyę, w celu obalenia dotychczasowej przewagi chrześcijańsko-socyalnych w sejmie Dolno-austryackim. Z chwilą rozpisania nowych wyborów do tego sejmu, partya socyalno-demokratyczna w Austryi Dolnej urządza prawie we wszystkich miejscowościach kraju przedwyborcze zgromadzenia, na których cały szereg mówców piętnuje obydną korupcyą, jaką chrześcijańsko-socyalni wprowadzili do wszystkich prawie instytucyj publicznych, ich nędzną obłudę, z jaką się zwracają do ludu, podając się za jego obrońców, chociaż w rzeczywistości są jego wrogami. Dotychczas socyalni demokraci w Austryi Dolnej postawili następujące kandydatury:

W Wiedniu, z dzielnicy II i XX kandyduje dr Wilhelm Ellenbogen, lekarz, poseł do parlamentu; z dzielnicy III i XI Jakób Reumann, redaktor „Arbeiter-Zeitung“, radca miejski, i Jan Smitka, urzędnik prywatny, przewodniczący komisyi zawodowej; z dzielnicy V Wawrzyniec Widholz, stolarz; z dzielnicy VI Engelbert Pernerstorfer, redaktor „Arbeiter-Zeitung“, poseł do parlamentu; z dzielnicy VII Józef Krapka, redaktor czeskiego dziennika w Wiedniu „Delnické listy“; z dzielnicy X dr Wiktor Adler, redaktor naczelny „Arbeiter-Zeitung“; z dzielnicy XII i XIII Emil Polke, urzędnik kasy chorych; z dzielnicy XIV i XV Ferdynand Skaret, sekretarz partyi soc.-dem.; z dzielnicy XVI i XVII Antoni Dawid, kasyer partyjny; z dzielnicy XVIII i XIX Franciszek Bretschneider, mechanik; z kuryi miejskiej Wiener-Neustadt: Franciszek Nelson, tokarz; z kuryi miejskiej Amstetten: Ludwik Bretschneider, redaktor „Volkstribüne“; z kuryi miejskiej Floridsdorf: Karol Seitz, nauczyciel ludowy, poseł do parlamentu; z kuryi wiejskiej Mödling-Hietzing: Engelbert Pernerstorfer; z kuryi wiejskiej St. Pölten-Hainfeld-Lilienfeld-Melk: Ludwik Bretschneider, z kuryi wiejskiej Waidhofen an der Thaya-Dobersberg-Litschau-Raabs-Schrems: Antoni Dawid.

Obojętne zachowanie się papieża w sprawie kongregacyj francuskich wywołuje od dłuższego czasu bardzo ostre krytyki przeciw Rzymowi na łamach wojowniczo-klerykalnej prasy francuskiej. Niedawne przyjęcie pielgrzymów francuskich, podczas którego papież ani słówkiem nie potrącił o kongregacyjną „bolączkę“, uczyniło znów bardziej aktualną kwestyę jego taktyki. Dziennik paryski „Eclair“ podaje z tego powodu rozmowę swego współpracownika z pewnym wysokim dostojnikiem kościelnym.

Pan ów miał w sposób następujący objaśnić stanowisko papieskie. Cała polityka Leona XIII zmierza ku temu, aby unikać konfliktu z Francyą, który dla papiestwa mógłby mieć skutki jak najgorsze. Przedewszystkiem chodzi o to, aby zapobiedz podróży prezydenta Loubeta do Rzymu dla rewizytowania króla włoskiego. Gdyby Loubet przybył do Rzymu, to jako katolik, według reguły surowo dotąd przestrzeganej, nie mógłby on nigdy po wizycie w Kwirynale być przyjętym w Watykanie. Wyjątku dla prezydenta Loubeta tem bardziej nie możnaby było uczynić, że wywołałoby to głębokie niezadowolenie na dworze austryackim, gdyż nie przyznano go cesarzowi austryackiemu. Gdyby zaś zamknięto podwoje Watykanu przed prezydentem Loubetem — to przy dzisiejszem usposobieniu większości parlamentu francuskiego, możnaby oczekiwać odwołania francuskiego posła przy Watykanie i wypowiedzenia konkordatu. Odwołanie posła byłoby dla papieża strasznym ciosem, dla uniknięcia którego nie cofnie się on przed żadnemi ofiarami. (Istnienie poselstw przy Watykanie daje papieżowi złudzenie, że mimo przyłączenia Rzymu do królestwa włoskiego, jest on w dalszym ciągu panującym, *red. „Naprzodu“*). Podważyłoby to bowiem moralny autorytet papieża; wypowiedzenie zaś konkordatu zaszkodziłoby ogromnie materyalnym interesom papiestwa. Za wypowiedzeniem bowiem konkordatu poszłoby w ślad zniesienie budżetu wyznań: francuscy katolicy musieliby z własnych funduszów łożyć na utrzymanie swych parafij. Na świętopietrze pozostałoby wówczas bardzo niewiele. „Francya utrzymuje papieża“ — rzekł raz Leon XIII do kardynała-arcybiskupa paryskiego — i w rzeczywistości Francya utrzymuje nie tylko papieża, lecz i jego otoczenie.

Jak widać z powyższego, papież postanowił nie wtrącać się do kwestyi klasztornej we Francyi z trzech powodów: aby utrzymać bojkot Kwirynału, gdyż. chociaż kościół powtarzać lubi, iż wszelka władza od Boga jest daną, czyni wyjątek z tej formuły... dla niedogodnej mu władzy króla włoskiego. Dalej chodzi mu o zachowanie blichtru rezydencyi monarszej; obawia się on, że odwołanie posła francuskiego stworzyćby mogło niebezpieczny precedens w polityce innych państw. Wreszcie chodzi mu o *nervus rerum* — świętopietrze.

Przegląd społeczny.

Międzynarodowy zjazd „socyalpolityków“ burżuazyjnych. Z Kolonii donoszą: Zgromadzenie delegatów międzynarodowego stowarzyszenia dla ustawowej ochrony robotników uchwaliło regulamin dla mającego powstać międzynarodowego biura pracy. Regulamin ten w głównych zarysach przedstawia się jak następuje: Międzynarodowe biuro pracy jest instytucyą naukową. Obowiązkiem jego jest wypełniać zadania ustanowione przez statut stowarzyszenia, względnie zadania przydzielone mu na podstawie statutu przez komitet stowarzyszenia. Biuro to ma zachować ścisłą polityczną neutralność. Dalej uchwalono rezolucyę, w której zgromadzenie uznaje zupełnie za uzasadniony zakaz pracy nocnej dla kobiet i poleca specyalnej komisyi, by zakazowi temu jak najszerszy wyrobiła posłuch. Dalej przyjęto oświadczenie co do zamianowania komisyi, która ma się zająć wyszukaniem środków i dróg celem usunięcia szkodliwego na zdrowie działania fosforu i bieli cynkowej. Wkońcu wybrano jako miejsce następnego zjazdu Bazyleę, poczem zgromadzenie zamknięto.

Z sali sądowej.

Małoletni włamywacz. Na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie zasiadł w środę 19-letni chłopak, nazwiskiem Adam Leuchte, poddany rosyjski, oskarżony o cały szereg śmiałych kradzieży z włamaniem, dokonanych w Krakowie. Przytrzymany w Krzeszowicach, gdzie usiłował sprzedać złoty zegarek, oświadczył, iż nazywa się Adam Wojewódzki i pochodzi z Warszawy.

W więzieniu krakowskiem przyznał, że nazywa się właściwie Leuchte, a fałszywe nazwisko podał, chcąc zataić przed policyą, iż już dwukrotnie był karany za kradzież; dalej zeznał aresztowany, że w Radomiu pracował u introligatora, następnie u kucharza. Przychwytany na kradzieży laski, został przez władze rosyjskie ukarany jednomiesięcznem więzieniem.

W Krakowie karany był za kradzież 5-dniowym aresztem, a nadto skazany został na wydalenie z granic Austryi. Leuchte jednak pozostał w mieście i pod fałszywem nazwiskiem Wojewódzkiego pracował jakiś czas jako terminator krawiecki. Wydalony przez majstra, począł uprawiać rzemiosło złodziejskie na wielką skalę, włamując się do zamkniętych mieszkań.

Pierwsze kroki skierował na ul. Grodzką, gdzie zakradł się do mieszkania p. Rechtowej. W parę dni później wdarł się przemocą do mieszkania Pauliny Polaschek przy ul. Floryańskiej. Stąd powrócił znowu na ul. Grodzką, gdzie na szkodę kilku osób skradł masę cennych przedmiotów. Obłowiwszy się tutaj, odpoczywał Leuchte przez 14 dni, poczem powędrował na ul. Jagiellońską, gdzie włamał się do mieszkania M. Błociszewskiej. W 4 dni potem przy ulicy Krowoderskiej dokonał małoletni włamywacz licznych kradzieży na szkodę całego szeregu osób. Następnie włamywał się Leuchte i kradł przy ul. Siemiradzkiego, ul. Długiej itd., aż wreszcie powinęła mu się noga, i został aresztowany, podczas sprzedaży skradzionego zegarka.

W przeciągu półtora miesiąca dokonał Leuchte 12 kradzieży, przy których obłowił się przedmiotami łącznej wartości przeszło 600 K.

Rozprawie przewodniczył prezydent Morelowski, oskarżenie wnosił dr. Solak, obwinionego bronił dr. Himmelblau. Do rozprawy zawezwano 18 świadków, przeważnie poszkodowanych.

Po przeprowadzeniu rozprawy został obwiniony skazany na półtora roku ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

O rabunek. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Janowi Plesińskiemu z Tymowy, oskarżonemu o zbrodnię rabunku, dokonanego na osobie Dawida Brauna. Było to w nocy z 5 na 6 czerwca br. W karczmie, noszącej fatalną nazwę „Zbój“, w drodze między Niepołomicami a Wieliczką pił „na umór“ wyrobnik niejaki Plesiński Jan. Kiedy sobie dobrze podchmielił, wybrał się w drogę z 13-letnim Dawidem Braunem. Kiedy znaleźli się w otwartem polu, pijany woźnica oświadczył, iż dalej nie pojedzie. Przestraszyło to Brauna tak dalece, iż zaczął płakać i krzyczeć. Odniosło to jednak wprost przeciwny skutek, gdyż Plesiński uderzeniem w głowę strącił Braunowi kapelusz, przewrócił go na ziemię, i przeszukawszy jego kieszenie, wyjął chustkę z pieniądzmi, których część zabrał dla siebie, resztę zwrócił Braunowi. Plesiński położył się następnie do rowu, a Braun pojechał sam dalej.

Kiedy około północy Braun przejeżdżał przez wieś Łazy, znowu zjawił się jego prześladowca, zatrzymał wóz, a przeciągnąwszy Brauna powrozem i obaliwszy na ziemię, zaczął przeszukiwać kieszenie. Pieniędzy jednak nie znalazł, bo Braun schował je do kieszeni drugiej pary spodni.

— Dawaj pieniądze, bo cię zabiję — wołał Plesiński, bijąc chłopca kijem.

Przerażony Braun zdecydował się w końcu, wyjął pieniądze z drugiej pary spodni i oddał je Plesińskiemu. Nie rozbroił tem wszakże parobczaka, który pieniądze schował, a chłopaka bił dalej. Następnie zaprowadził sam opuchniętego i sińcami okrytego Brauna do Brzeska.

Na podstawie powyższych zeznań małego Brauna, prokuratorya państwa oskarżyła Plesińskiego o zbrodnię rozboju z § 190 i 194 u. k. Rozprawie przewodniczył radca Ursel, prokuratora zastępował dr. Pawłowski, oskarżonego bronił dr. Ślebodziński.

Oskarżony tłumaczył się, że pobił Brauna za to, że go odjechał; rabunku się wypiera. Świadek Braun, malutka figurka, zeznawał niejasno, często prostując swe zeznania.

Po przeprowadzonej rozprawie i ogłoszeniu werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Plesińskiego na 14 dni aresztu.

Z lwowskiej sali sądowej. W środę wieczorem zakończyła się rozprawa karna przeciw Hipolitowi Winnickiemu i tow. o zbrodnię oszustwa. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Winnicki uznany został winnym zbrodni oszustwa przez nakłanianie do fałszywych zeznań i skazany na 5 miesięcy więzienia. Uwolniono go od zarzutu wyłudzenia pieniędzy od rozmaitych osób, zaś oskarżoną Kummerową uwolniono w zupełności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 września. 1774. Pugaczew schwytany. — 1813. Śmierć poety Teodora Körnera. — 1830 Cholera w Europie. — 1895. Wielki strejk 26.000 robotników w Białymstoku. — 1901. Polska konferencya we Frysztacie w sprawie Śląska.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Matka“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

Niedziela: „Żołnierze królowej Madagaskaru“, komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Fr Schönthana.

Niedziela: Przedstawienie popołudniowe „Podróż po Warszawie“. — Wieczorem: „Porwanie Sabinek“.

Szybkość, z jaką nasza rada miejska załatwia pilne i niecierpiące zwłoki sprawy, jest zdumiewającą. W październiku 1901 r. wniósł Związek stowarzyszeń robotniczych prośbę do rady miejskiej, aby wniosła do rady państwa petycyę w sprawie powszechnego ubezpieczenia robotników na starość i niezdolność do pracy. Petycye takie wnosiło w owym czasie tysiące gmin w Austryi i nie byłoby wcale wstydem dla gminy krakowskiej, gdyby i ona upomniała się o zabezpieczenie na starość ciężko pracujących proletaryuszów. Tymczasem co się dzieje? Podanie Związku odesłano do komisyi prawniczej, która zastanawiała się nad niem cały rok, aż wreszcie doszła do przekonania, że należy podanie Związku złożyć do — aktów, „albowiem podanie domagało się, aby petycya była wniesioną po dzień 17 października 1901. Termin wymagany minął, podanie więc przestało być aktualne“.

Panowie z komisyi prawniczej mylą się grubo, jeżeli sądzą, że sprawa ubezpieczenia robotników przestała być aktualną. Sądzić tak mogą tylko ludzie o ciasnych poglądach, bez zrozumienia dla żądań ludu pracującego.

Sprawa ubezpieczenia robotników będzie tak długo aktualną, aż nie stanie się ustawą!

Zarząd „Chóru robotniczego“ w Krakowie zawiadamia, iż z dniem 29 bm. rozpoczynają się próby chóru, które regularnie i nieodwołalnie w każden poniedziałek i piątek punktualnie o godzinie 8 wieczór odbywać się będą.

Zarząd poczynił wszelkie starania, aby z rozpoczęciem obecnego sezonu zachęcić towarzyszów do licznego udziału w chórze, wprowadzając równocześnie naukę nut. Kierownictwo chóru oddano w ręce nowego dyrygenta p. Hoffmana, który, jako zawodowy muzyk, uczyni zadość wszelkim wymaganiom. Wzywa się zatem wszystkich, pragnących brać udział w chórze, aby po całodziennej ciężkiej pracy choć godzinę poświęcili na pokrzepienie ducha pieśnią robotniczą. Pierwsza próba odbędzie się w poniedziałek dnia 29 bm. w lokalu Związku, Mały rynek 6. Początek punktualnie o godz. 8 wieczór. Uprasza się o liczne zebranie.

Zarząd szkoły im. św. Barbary przesyła nam następujące sprostowanie: Szanowna Redakcyo! Odnośnie do umieszczonej w nrze 259 „Naprzodu“ z dnia 22 bm. korespondencyi w kronice, zatytułowanej „Katowanie dzieci w szkole“, podpisany zarząd szkolny uprasza na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby w szkole im. św. Barbary w Krakowie w izbie szkolnej pewien nauczyciel zamknął się w sobotę około godziny 4 po południu z uczniem i katował go w nielitościwy sposób. Prawdą jest tylko, że jednemu z uczniów kazał nauczyciel za niewłaściwe zachowanie się podczas lekcyj szkolnych pozostać w klasie po godzinie 4, gdy inni uczniowie wyjść mieli o tym czasie do domu. Z tego więc powodu uczeń zostawszy w klasie zanosił się głośnym płaczem, który przez otwarte okno dał się słyszeć na ulicy. Gdy nauczyciel wyprowadził uczniów po skończonej nauce z klasy do bramy szkolnej, wrócił zaraz do sali; zastawszy ucznia płaczącego, gdy tenże obiecał poprawę, uwolnił go zaraz, bez wymierzania mu jakiejkolwiek kary, do domu. Nieprawdą jest także, jakoby jeden z obecnych zwracał uwagę karzącego nauczyciela na niegodziwe jego postępowanie, gdyż ten, któremu miał ktoś zwracać uwagę, nie był to nauczyciel, lecz jakiś student, który po wyjściu uczniów z klasy odpisywał podział godzin dla swojego pupila.

Uroczyste otwarcie Filharmonii lwowskiej w gmachu dawnego teatru hr. Skarbka odbędzie się w sobotę 27 bm.

Z powodu szkarlatyny, która w Cieszynie wystąpiła nagminnie, zamknięto tam wszystkie szkoły, między niemi również gimnazyum polskie na czas nieograniczony.

Gospodarka w „chrześcijańskiem towarzystwie spożywczem“. Z Przemyśla piszą nam: Przed 4 laty powstała w Przemyślu, za inicyatywą znanego na bruku tutejszym dyrektora szkoły ludowej Patryna, klerykalna spółka handlowa, która założyła sklep z wiktuałami pod firmą „Chrześcijańskie towarzystwo spożywcze“. Fundusze na ten cel zebrano, rozsprzedając udziały po 50 koron. Kierownikiem tego przedsiębiorstwa był naturalnie dyrektor szkoły ludowej Patryn, który też w sklepie „chrześcijańskim“ spędzał wszystek wolny czas, administrując z ogromnym zapałem. Sprzedażą towarów zajmował się z początku emerytowany wachmistrz od żandarmeryi Herwe, który jednak nie potrafił sobie zjednać sympatyi Patryna i w niedługi czas został wydalony. Na miejsce jego przyjęto niejakiego Molendę, faworyta Patryna. Mimo tej zmiany personalnej, klerykalne przedsiębiorstwo nie zdołało usunąć rozlicznych wadliwości, na które coraz głośniej sarkano.

Przeprowadzone przed rokiem przez dyrekcyę „Chrześcijańskiego towarzystwa spożywczego“ szkontrum wykazało niedobór w kwocie 5000 koron. W rok niedobór ten zdwoił się, gdyż obecnie uznano 10.000 koron za przepadłe! Wogóle dziwną gospodarkę prowadzono w tym „chrześcijańskim“ sklepie: fundusze ulotniły się, udziały stopniały do zera, a towary również znikły. Trzeba było dopiero skandalu w mieście, aby Patrynowi i Molendzie odebrano zarząd sklepem. Dyrekcya i rada nadzorcza towarzystwa poprzestała na wyrzuceniu obu gentlemenów i wydzierżawieniu sklepu za czynsz roczny w kwocie 1000 koron. Dziwna pobłażliwość! Opinia publiczna domaga się, aby sprawę oddano prokuratoryi państwa i klerykalnych defraudantów sądownie ukarano.

Wielki pożar. W Rozdolu w nocy z 23 na 24 b. m. około godziny 3 wybuchł wielki pożar, który w przeciągu 2 godzin pochłonął około 60 budynków, przeważnie żydowskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem jednego z pogorzelców.

Znany wydawca warszawski i współwłaściciel „Kuryera warszawskiego“ Franciszek Lewental zmarł w Wiesbadenie.

Zmarł w Wiedniu szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa Oser.

Milionowa defraudacya w Länderbanku. Coraz bardziej rozpowszechnia się mniemanie, że defraudant milionów, Edmund Jellinek, już nie żyje. Zwłok jego dotychczas nie znaleziono. Wiedeńska dyrekcya policyi przypuszcza prawie na pewno, że złodziej milionów chciał sobie odebrać życie i że to uczynił. Mimo to jednak policya dalej ściga Jellinka, uwzględniając także i tę ewentualność, że sfingował on samobójstwo, aby tem łatwiej uciec. Obecnie dyrekcya policyi czyni poszukiwania za zwłokami Jellinka. Przeszukiwanie odnogi Dunaju pod Kremsem, nie dało żadnego rezultatu. Powtórnie rozesłano też listy gończe, zwłaszcza do gmin, położonych nad brzegami Dunaju; oprócz dokładnego rysopisu, podano także szczegółowy opis ubrania, jakie Jellinek nosił w ostatnich czasach. Wszystkie gminy zostały uproszone, aby w razie znalezienia zwłok Jellinka, natychmiast doniosły o tem telegraficznie dyrekcyi policyi w Wiedniu.

W dzień odkrycia defraudacyi, biuro bezpieczeństwa zawiadomiło o tem telegraficznie wszystkie komendy żandarmeryi w całej Austryi, jak również władze zagraniczne, podając zarazem rysopis defraudanta.

W Wiedniu sądzą, że jeżeli zwłoki Jellinka nie uczepiły się zapomocą ubrania skalistych brzegów, skrytych pod wodą, to należy oczekiwać, iż wypłyną one w tym tygodniu, w miejscu, gdzie Dunaj zwykle wyrzuca trupy.

W kołach giełdowych utrzymuje się pogłoska, że przeciwko owym 8 właścicielom giełdowych kantorów, którzy w imieniu Jellinka, lub jego żony prowadzili interesy giełdowe, wdrożone zostanie dochodzenie ze strony Izby giełdowej.

Dyrekcya Länderbanku, prostując rozmaite pogłoski, ogłasza, że zdefraudowana kwota nie przenosi 4,600.000 koron.

Dzieci arcyksięcia Ernesta. Z Budapesztu donoszą: Ogłoszono tu onegdaj uchwałę trybunału z dnia 3 bm., zdejmującą kuratelę z syna arcyksięcia Ernesta, płatniczego w tutejszej kawiarni „New York“, Ernesta Wallburga, byłego nadporucznika.

Zamach na cara? O rzekomo zamierzonym zamachu na cara donoszą dalej do „Daily Express“ z Petersburga: Próba zamachu na cara wykonaną została przez sprzysiężonych w ten sposób, że przebrali się za dozorców kolejowych i w tem przebraniu przeszli bez przeszkody po przez podwójną linię wojsk, rozmieszczonych wzdłuż szlaku kolejowego, którym car miał przejeżdżać. Przeszedłszy przez kordon wojskowy, rzekomi dróżnicy udawali, iż próbują, czy szyny są w porządku, a przytem wyśrubowali szy-

ny z łożysk w kilku miejscach, poczem spokojnie się oddalili.

Sprzysiężeni dawno już byli umknęli, kiedy odkryto, co oni właściwie robili przy szynach.

Żołnierze skazani za morderstwo. Z Petersburga donoszą: Sąd wojskowy w Sebastopolu skazał żołnierzy Stepanowa i Zemljanowa, za zamordowanie kapitana sztabowego Babenki i jego żony, na śmierć przez powieszenie.

Wynik zbiorów w Rosyi. Urzędowe sprawozdanie żniw stwierdza, że ogółem rezultat był o wiele pomyślniejszy, niż w latach ubiegłych. Ogółem zbiór pszenicy wydał 810 milionów pudów, żyta 1.325, owsa 750, jęczmienia 375.

Rewizye pruskie. Onegdaj, jak donoszą z Poznania, odbyła się u adwokata Wolińskiego na wniosek prokuratoryi trwająca 2½ godziny rewizya policyjna w celu obłożenia aresztem papierów, dotyczących działalności komitetu wrzesińskiego. Władzom pruskim chodziło mianowicie o to, aby się przekonać, czy komitet nie ułatwił ucieczki Piaseckiej. Policya nie znalazła żadnych dokumentów, któreby owo podejrzenie potwierdziły.

Wielki przemysłowiec fałszerzem weksli. Z Lipska donoszą: Sąd karny w Freibergu skazał wielkiego przemysłowca i właściciela fabryki, niejakiego Henryka Giesecke, na 3 lata więzienia i utratę czci przez 7 lat, za cały szereg oszustw. Giesecke, który w kołach przemysłowych miał ogromne znaczenie i był podporą społeczeństwa, dopuścił się zarzuconej mu zbrodni, fałszując 240 weksli. Szkoda, jaką przez to wyrządził, wynosi setki tysięcy marek.

Międzynarodowy zjazd hotelarzy otwarto w środę w Budapeszcie przy licznym udziale uczestników z monarchii i zagranicy.

Ekspedycya Svedrupa. Prezes brytyjskiego towarzystwa geograficznego, Clement Markham, wyraża się z wielkiem uznaniem o ekspedycyi Svedrupa, nazywając ją najszczęśliwszą ze wszystkich wypraw podbiegunowych. Zdaniem jego ekspedycya ta przyniosła największe zdobycze ze wszystkich wypraw od czasu Franklina. Przebyła ona 8.000 mil. ang., przyczem odkryto 1.500 mil. ang. nowych krain.

Wzrost renty gruntowej w Anglii. Pismo angielskie „Manchester City News“ podaje kilka interesujących cyfr, rzucających światło na ogromny wzrost cen ziemi i renty gruntowej. Z początkiem lat pięćdziesiątych gmina Manchester dla urządzenia targowicy zakupiła pewien obszar ziemi, płacąc 2 funty szterlingów 16 szylingów do 6 funtów 14 szylingów za yard (3 stopy); dzisiaj w okolicy Manchestru yard ziemi kosztuje 20 do 35 funtów. Kiedy rada okręgowa miasta Heddish w Lancashire wyłożyła na kanalizacyę okręgu 30.000 funtów szterlingów, ceny gruntów podskoczyły tam natychmiast w niesłychany [illegible] sposób, a mianowicie z 70 funtów szterlingów do 400 funtów szterlingów za akr ziemi! Earl of Derby posiadał szmat pustego, całkiem bezwartościowego wybrzeża koło Bootle. Gmina chciała w tem miejscu założyć warsztaty okrętowe i tem samem obszarowi temu nadała wartość 200.000 funtów szterlingów, t. j. tyle musiała zapłacić jego właścicielowi. Przykład ten ilustruje zarówno wzrastanie cen ziemi, jak i monopolowy charakter własności ziemskiej. Grunta, na których stoi obecnie miasto portowe, przed niespełna stu laty kupiono za 12.000 funtów szterlingów. Do dzisiaj cena tych gruntów podskoczyła z 2 funtów szterlingów za akr do 2500 funtów, a roczny dochód właścicieli wynosi ogromną sumę 100.000 funtów szterlingów. Obszar ten należy do dwóch właścicieli; są nimi: Earl of Derby, który z 47.000 akrów w Lancashire pobiera rocznie razem 100.000 funtów szterlingów, i kościół państwowy, reprezentowany przez „Ecclesiastical Commissioners“. Wogóle angielski kościół państwowy posiada tęgi żołądek — jest on właścicielem ogromnego obszaru Londynu, w osławionej okolicy na południowym brzegu Tamizy, pomiędzy mostami Brackfriars i Westminster. Wąskie uliczki tej części miasta są siedliskami ostatecznej nędzy i wszelkiego występku.

Wydział krajowy wyasygnował z funduszów przyznanych przez sejm dla dotkniętych tegorocznem gradobiciem gmin powiatu chrzanowskiego kwotę 500 K.

Aresztowanie generała. Z Zofii telegrafują: Generał Zonczew, który bez pozwolenia powrócił do Zofii, został natychmiast uwięziony.

Zmarł w Podgórzu Antoni Domański, kierownik szkoły ludowej, w 57 roku życia.

Biuro informacyjne dla studentek uniw. w Krakowie przy Stow. pomocy nauk. dla Polek im. J. I. Kraszewskiego przyjmuje zgłoszenia, dotyczące lekcyi, mieszkań, wiktu etc. Godziny urzędowe na czas wpisów (od 23 września do 8 października) od godz. 2—3 po poł., Podzamcze 24, I. p.

Wypowiedzenie traktatu handlowego między Rosyą a Niemcami.

Z Paryża otrzymała „N. fr. Presse“ wiadomość, że minister rosyjski Witte zamierza wypowiedzieć traktat handlowy między Rosyą a Niemcami.

Wiadomość ta (jeżeli jest prawdziwą) wywrze wielki wpływ na dalsze losy traktatów handlowych państw europejskich. Po gwałtownej wojnie cłowej za czasów Bismarka, zawarły Niemcy dnia 10 lutego 1894 traktat handlowy z Rosyą, dzięki któremu przemysł niemiecki uzyskał znaczne pole zbytu w Rosyi. Traktat ten, zawarty przez Capriviego, zwalczali namiętnie agraryusze pruscy i doprowadzili obecnie do tego, iż rząd niemiecki zgodził się na podwyższenie ceł zbożowych.

W odpowiedzi na zapędy agraryuszów niemieckich wystąpił rząd rosyjski zaczepnie — grozi wypowiedzeniem traktatu, który upływa 31 grudnia 1903. Skutek takiego wypowiedzenia odbiłby się również na stosunek Austryi do Niemiec, gdyż wówczas nie możnaby było przedłużyć milcząco traktatu, obowiązującego dotychczas. Nastąpiłyby w całej Europie rokowania handlowe; cały splot najrozmaitszych kwestyj spornych musianoby znowu przedyskutować. Że dyskusya taka byłaby niebezpieczną i mogłaby doprowadzić do niespodzianek, jest jasnem dla każdego.

Rząd austryacki skorzystał już z wiadomości o wypowiedzeniu traktatu niemiecko-rosyjskiego i nawołuje w swoich organach do szybkiego zawarcia ugody austro-węgierskiej.

W każdym razie trzeba się liczyć z możliwością, że jeszcze przed upływem bieżącego roku nastąpi wypowiedzenie najważniejszych traktatów handlowych w Europie.

Wiedeń, 25 września. „Neue freie Presse“ cofa częściowo swoje doniesienie, a to o tyle, że niewiadomo, kiedy Rosya wypowie Niemcom traktat handlowy.

Sprawy gminne.

Posiedzenie sekcyi ekonomicznej odbyło się w środę 24 b m. Z licznych spraw porządku dziennego podajemy najważniejsze. W sprawie nowych linii tramwajowych doniósł referent magistratu, że główną przyczyną opóźnienia w budowie jest niedbalstwo urzędu pocztowego, który ma w własnym zarządzie zabezpieczenie drutów telefonicznych.

Ciekawą była dyskusya w sprawie traktowania ubogich ludzi na plantacyach miejskich przez pachołków magistrackich. Jeden z radnych podniósł, że pachołkowie spędzają z ławek kaleki o kulach.

Radca miejski Daszyński zwrócił się przeciwko średniowiecznym i barbarzyńskim przepisom względem ubogich co do porządku na plantach. Dość przytoczyć paragraf 80 instrukcyi porządkowej dla służby, który brzmi:

„Służba plantacyjna obowiązaną jest nie dopuszczać, aby wyrobnicy, pijacy i ludzie źle odziani rozpierali się lub rozkładali po ławkach, tudzież iżby w godzinach popołudniowych, gdy porządniejsza publiczność używa przechadzki, ławki przy głównych drogach były zajmowane przez służące lub gawiedź“.

Tow. Daszyński stawia wniosek: „Uprasza się prezydyum, ażeby czuwało nad tem, by służba plantacyjna traktowała na plantacyach ludzi ubogich z tymi samymi względami, co i lepiej odzianych“. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

W dalszym ciągu uchwalono po referacie p. Wdowiszewskiego na rekonstrukcyę części wieży maryackiej 17.000 K, ażeby umożliwić roboty przed zimą.

W sprawie ofert owsa, słomy i siana przyznano dostawę owsa p. Landesdorferowi po 13·58 K za cetnar metryczny, a dostawę słomy i siana p. Obraczajowi, obu jako najtaniej oferującym. Oferta geszefciarza z Bieńczyc, Ptaka. została odrzucona, jako najwyższa.

Najdłuższą dyskusyę wywołało żądanie referenta magistratu, aby uchwalić kredyt dodatkowy w wysokości 16.750 K na czyszczenie miasta. Wydatek budżetowy w wysokości 62.000 K został wyczerpany przez p. Eminowicza, naczelnika straży pożarnej, już w sierpniu! P. Eminowicz podawał jako przyczynę tego marnotrawstwa, szczególne, jakoby w tym roku panujące śniegi (!), kurze i deszcze.

Szereg radców, przemawiających do tego punktu, nie taił swego oburzenia z powodu tej gospodarki. Przemawiali pp. Turski, Sare, Łepkowski, Daszyński, Federowicz i Kosobudzki. Tow. Daszyński wykazał, że przekroczenie to oznacza 25% budżetu, że podczas gdy p. Eminowicz wydawał 7½ tysiąca miesięcznie w czasie korzystniejszym, jego następca preliminuje sumę 3½ tysiąca na październik, tyleż na listopad, a 6 tysięcy na grudzień. Mówca zapytuje, czy prawdziwe są pogłoski o tem, że przeciw p. Eminowiczowi toczy się śledztwo dyscyplinarne, że miały zginąć książki z wykazem robotników i że urlop p. Eminowicza jest przejściem do emerytury?

Z odpowiedzi referenta magistratu należy podnieść, że „p. Eminowicz musiał podać się do emerytury“, co do innych zaś zapytań referent nie ma upoważnienia od p. prezydenta, aby teraz już udzielać wyjaśnień. Dowiedziano się także, że p. Eminowicza kontrolowali w ciągu roku radni z dawnej rady Łapiński i — Chmurski!

Z długiej bardzo dyskusyi wyłoniły się cztery wnioski:

1) Wniosek r. Łepkowskiego, aby odrzucić zupełnie kredyt dodatkowy. Głosował za nim tylko wnioskodawca.

2) Wniosek r. Federowicza, aby prosić prezydenta o tymczasowe asygnowanie środków na wydatki czyszczenia miasta. Uchwalono większością głosów.

3) Sekcya odrzuciła wniosek p. Turskiego, aby do końca października przeznaczyć kredyt 5400 koron na ten cel.

4) Sekcya uchwaliła jednogłośnie wniosek r. Turskiego, żądający dokładnych danych z ostatniego 10-lecia co do kosztów czyszczenia miasta w IV kwartale i ganiący w ostry sposób przekroczenie budżetu przez organa magistratu. Wniosek domaga się energicznych dochodzeń w tym względzie.

Na tem zamknął przewodniczący r. Rotter posiedzenie sekcyi.

Telegraf i telefon.

Komitet dla rozbojów wyborczych.

Lwów, 25 września. Wojciech hr. Dzieduszycki zwołał centralny komitet wyborczy na dzień 28 b. m. na godz. 4 po południu do gmachu galic. Tow. kredytowego ziemskiego celem narady nad ważnemi a niecierpiącemi zwłoki sprawami.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń, 25 września. Wczorajsze obrady w sprawie ugody toczyły się od godz. 10 do 1 po poł. i od 4 do ½8 wieczór. Obecnymi na nich byli obaj prezydenci gabinetów, oraz obustronni ministrowie skarbu, handlu i rolnictwa. Przed południem toczyły się obrady nad autonomiczną taryfą cłową, a po południu nad kwestyą finansową. Dziś o godzinie 11 przed południem będą się w dalszym ciągu odbywały obrady nad autonomiczną taryfą cłową.

Wiedeń, 25 września. Bawiący tu ministrowie węgierscy odbyli dziś przed południem o godzinie 9 naradę. O godzinie 11 zebrali się obustronni prezesi gabinetów, ministrowie fachowi i referenci fachowi celem prowadzenia dalszych obrad ugodowych.

Brudy polskiej arystokracyi.

Wiedeń, 25 września. Dzisiaj rozpoczęła się tutaj przed trybunałem przysięgłych na trzy dni rozpisana rozprawa przeciw 31-letniemu Stanisławowi Korwinowi Sarneckiemu i jego matce Maryi Sarneckiej z domu hrabinie Tarnowskiej, oskarżonym o cały szereg oszustw, dokonanych przez fałszowanie weksli, wyłudzanie itd. Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego dr. Gemperle, oskarżenie wnosi zastępca prokuratoryi dr. Höpler, oskarżonych bronią dr. Ujhely i dr. Binder.

Milionowe defraudacye.

Wiedeń, 25 września. Dzienniki donoszą, że sędzia śledczy w sprawie Jellinka otrzymał uwiadomienie, że ten ma żyć i znajdować się w bezpiecznem miejscu. Telegram ten nadszedł z Anglii. Jellinek ma się już znajdować w drodze do kolonii angielskiej.

Dochody kolei północnej.

Wiedeń, 25 września. „N. Fr. Presse“ donosi, że dochód ogólny z kolei północnej w tym roku nie będzie mniejszy niż w roku ubiegłym, możliwe jest nawet pewne polepszenie, w każdym razie dochód z głównych linij tej kolei nie przewyższy kwoty 100 guldenów za akcyę, z powodu czego odpada także udział państwa w części zysku.

Banknoty 100-koronowe

Budapeszt, 25 września. Pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego odbyło się posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie bieżące sekretarza generalnego i uchwalono wydawanie banknotów 100-koronowych rozpocząć z dniem 20 października b. r. Równocześnie nastąpi wycofanie not 100-guldenowych.

Wydalenie.

Budapeszt, 25 września. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Nagy Kikinda o wydaleniu wszechniemieckiego redaktora Artura Korna. Ze względu na nieobecność tegoż przybito wyrok na drzwiach jego pomieszkania.

Kartel naftowy.

Budapeszt, 25 września. „Budap. Corresp.“ donosi: Obrady w sprawie kartelu naftowego będą dalej prowadzone w poniedziałek 29 b. m. w Budapeszcie w lokalu węgierskiego powszechnego banku kredytowego przy udziale wszystkich interesentów.

Stan oblężenia w Zagrzebiu.

Zagrzeb, 25 września. Stan oblężenia zostanie zniesiony w ciągu bieżącego tygodnia, natomiast sądy doraźne utrzymane będą jeszcze jakiś czas.

Komisya dla taryfy cłowej.

Berlin, 25 września. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla taryfy cłowej obradowano w dalszym ciągu nad pozycyą: „Zwierzęta i wytwory zwierzęce“, przyczem toczyła się ożywiona dyskusya nad drożyzną mięsa. Poseł Pachnicke (stron. wolnomyślne) twierdził, że obecne cła na bydło nie dadzą się utrzymać, gdyż w takim razie układy handlowe z Austro-Węgrami i Rosyą nie przyszłyby do skutku. Hr. Posadowsky oświadcza, że rządy związkowe uważają za niemożliwe rozszerzenie systemu najniższych ceł; cła takie na bydło odrzucą. Hr. Posadowsky oświadcza dalej, że błędnem jest twierdzenie, jakoby rolnictwo nie miało żadnego interesu w układach handlowych. Takie jednostronne stanowisko doprowadziłoby do upadku rolnictwa.

Wkońcu przyjęto rozdział ten według brzmienia uchwalonego w I. czytaniu i przystąpiono do dyskusyi nad pozycyą „Mleko i wytwory mleczne“.

Kongres górników francuskich.

Commontre, 25 września. Zebrał się tu kongres francuskich górników. Obecnych jest 35 delegatów, którzy zastępują 49 syndykatów.

Commontre, 25 września. Kongres górników otrzymał wczoraj podczas popołudniowego posiedzenia depeszę z Dorignies z doniesieniem, że 8000 górników przystąpiło do strejku. Następnie zajmował się kongres rozmaitymi sporami pomiędzy kilku delegatami i powziął rezolucyę, potępiającą w ostry sposób te waśnie i wzywającą delegatów, aby wspólnemi siłami proletaryatu działali przeciw kapitalizmowi. Następne posiedzenie dziś.

Paryż, 25 września. Socyalistyczny deputowany i przywódca górników Basly, który dotąd pojednawczo się zachowywał, oświadczył w swym dzienniku, że jest za natychmiastowym ogólnym strejkiem górników. Strejk stał się nieunikniony wskutek zachowania się towarzystw górniczych, które obniżyły płace i oddaliły wielu robotników. Strejk generalny ma dopiąć ustanowienia minimum zapłaty. W miejscowości Donai koło Dorignies wybuchł strejk. Obawiają się, że do niego przystąpią także inni górnicy.

Mowy Pelletana.

Paryż, 25 września. Wczoraj powrócił tu minister marynarki Pelletan. Na dworcu zgromadziło się kilku członków ligi francusko-włoskiej i zapewniło go, że nie było potrzeba jego ostatnich wyjaśnień, by ich przekonać, że zawsze był przyjacielem włoskiej demokracyi.

Po zawarciu pokoju.

Londyn, 25 września. Henryk Phipps, członek instytutu Carnegie złożył w ręce generała Bothy 100.000 dolarów z uwagą, że spodziewa się, iż teraz wszelkie spory ustaną i nic nie zajdzie takiego, coby mogło mieć nieprzyjazne znaczenie wobec Anglii. Phipps wyraził życzenie, aby pieniądzmi temi zarządzał Botha, Delarey i jeszcze kilka zaufanych osób wybranych przez generałów. Botha, przyjmując dar oświadczył, że nie waha się wcale zapewnić, że pieniądze te będą użyte wyłącznie na cele dobroczynne, a z pewnością nie przeciw Anglii. Kocham pokój, mówił Botha, i jedynem mojem dążeniem jest teraz łagodzić nędzę współbraci. Minister Chamberlain zezwolił na utworzenie komitetu mającego zarządzać tym darem, który to komitet ma być wybrany przez Bothę i Delareya, i wyznaczy ze strony Anglii jednego członka komitetu. Chamberlain oświadczył na to, że wolałby wprawdzie, aby pieniądze były użyte na wsparcie dla wdów i sierót zarówno angielskich jak i burskich, nie będzie jednak stawiał trudności obróceniu daru na wsparcie tylko wdów i sierót burskich.

Sprawy chińskie.

Pekin, 25 września. Biuro Reutera donosi, że wicekról Czeng przekroczył mury Czen-tu-fu, uderzył na bokserów i pobił ich. Chiński urząd spraw zagranicznych oświadcza, że wojskowe środki, stosowane przeciw powstańcom, nigdzie nie natrafiają na poważny opór.

Londyn, 25 września. Biuro Reutera donosi z Tientsinu, że oddawanie kolei Szanghai-Kwan Chinom, odbywa się obecnie.

Śmierć cesarza koreańskiego.

Paryż, 25 września. „Figaro“ zamieszcza z zastrzeżeniem depeszę prywatną z Soeul, donoszącą o śmierci cesarza koreańskiego.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 25 września. Donoszą z Calon, że przybyły tam trzy kompanie żołnierzy marynarki na okręcie wojennym amerykańskim „Pantera“ i udały się z Colon do Panamy. Przybycie okrętu wojennego i wylądowanie wojska podziałało uspokajająco na ludność.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Oświęcim. W niedzielę 28 b. m. w sali hotelu Herza odbędzie się publiczne zgromadzenie ludowe, na którem przemawiać będzie poseł tow. Ignacy Daszyński.

Po zgromadzeniu przy sposobności otwarcia biblioteki w stowarzyszeniu metalowców odbędzie się w sali tego hotelu zabawa z tańcami.

Bielsko. W poniedziałek 29 b. m. o godz. 7 wieczór w sali hotelu Kaiserhof zgromadzenie ludowe. Porządek dzienny: 1. Dochody i rozchody państwowe w Austryi. Referent tow poseł Daszyński. 2. Wybory do sejmu śląskiego. 3. Powszechne, równe prawo wyborcze do sejmu.

Przemyśl. Zabawa z tańcami w połączeniu z tombolą odbędzie się staraniem stacyi płatniczej malarzy i lakierników w niedzielę 28 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dobromilskiej.

Administracya działu inseratowego dziennika „Naprzód“ przeniesioną została

na ulicę Poselską 15, parter, vis a vis fabryki tutek Wgo Bełdowskiego, przyczem uprasza się Strony interesowane, aby wszelkie listy i przekazy, dotyczące ogłoszeń (inseratów), adresowali pod powyższym adresem.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).